DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 359.

DNIA 19 LUTEGO 1848 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

CO EMIGRACYA JUŻ ZROBIŁA?

W uprzednich dwóch artykułach wykazaliśmy czém jest Emigracya; w niniejszym chcemy obejrzeć to co już ona zrobiła. Czytelnicy nasi przypominają sobie z jakiego punktu zapatrywaliśmy się na tułactwo, z tegoż punktu sądzić będziem i o jego robotach. Nie podobna nam wchodzić w niezliczone szczegóły tych robot, weźniemy więc tylko same wypadkowe.

Kiedy posłowie po ustąpieniu ze swych ław sejmowych, wojskowi po złożeniu broni, udawali się na Zachód, w kraje cudze; mniemanie było powszechne, że wojna tylko na chwilę przerwana, że broń złożona na czas krótki. Nikt prawie nie przewidywał, iż nie jednemu z emigrujących nie przyjdzie więcéj radzić na Sejmie, walczyć z orężem w ręku.

Cóżkolwiek bądź, początkowe czasy emigracyi były burzliwo-wojenne, bo też i stan ówczesny Europy był rewolucyjny. Pozorem nieuchronnéj rewolucyi powszechnéj tyle była omamiona część Emigracyi, iż rewolucyę tę i wojnę niezwłoczną uważała za podobną w samejże Polszcze. Nie jednemu zdawało się, iż ponieważ w jego umyśle owianym zachodniemi wyobrażeniami, odbyła się nagła przemiana, zaszła rewolucya, że taż rewolucya, przeszła już i przez głowy krajowców, lub że ją tak łatwo przeprowadzić; ponieważ on miał chęć do boju, mniemał że cały naród na bój gotów.

Złudzenie to było przyczyną nieszczęśliwéj próby, odbytéj przez Zaliwskiego w roku 1833, któréj on i wielu z jego towarzyszów wyprawy padło ofiarą. Zważyć nie chciano czy nie umiano, iż przemiany w umysłach mas nie odbywają się tak prędko, że przytém naród który tylko co pokonany, rozbrojony i przygnieciony, naród którego czoło wywędrowało za granicę, potrzebuje czasu do nabrania sił do nowéj walki, potrzebuje nielada pracy moralnéj, aby odzyskać ufność w siebie, aby się podnieść na duchu, aby ochłonąć z boleśnego wrażenia, jakie sprawiła świeżo poniesiona klęska.

I Emigracyi nie było daném podnieść wkrótce oręża, który tak niesławnie rzuciła pod nogi wrogów z którymi nawet nie walczyła. Była ona przeznaczoną na długą pracę, na długą walkę, ale moralną, z któréj nawet nie ona korzystać będzie. Bóg ją skazał na długą karę, na długą pokutę za zbrojną ucieczkę z pola wojny, chciał aby w karze téj i w pokucie, wyrobiła w sobie takiego ducha, aby ducha tego propagandą wlała w pierś narodu, iżby na przyszłość podobny czyn powtórzyć się nie mógł.

Istotnie, po upadku nadziei służenia zbrojno sprawie narodowéj choć po zagranicami kraju, jak niegdyś Legiony pod Dąbrowskim, tułactwu niepozostawała inna służba nad moralną. Na téj drodze było wiele do zrobienia, przed Emigracyą stało obszerne pole różnorodnéj propagandy, prowadzenie któréj wymagało wszakże myśli wyrobionych, przekonań gruntownych, wielkiéj znajomości rzeczy, wielkiéj rozwagi i niemałéj biegłości w wyborze materyi i środków. Propaganda winna była być dwojakiego rodzaju: zewnętrzna i wewnętrzna.

Na zewnątrz było obowiązkiem Emigracyi: bytem swym protestować przeciw gwałtom dokonanym na Polszcze, oświecać ludy o historyi narodu polskiego, o jego zasługach oddanych sprawie ludzkości i cywilizacyi, o jego prawach do niepodległości; obowiązkiem jéj było donosić światu każdy nowy niegodziwy czyn spełniony na rozszarpanéj ofierze, wołać i dzwonić bezustannie na gwałt, budzić narody do czuwania; obowiązkiem Emigracyi było, rozsypawszy się po całym świecie, obecnością swą, słowem, życiem, a w razie danym nawet czynem, przypominać mu ustawicznie, iż w łonie jego spełnioną została wielka nieprawość, że nie myśleć mu o pokoju, dopoki nieprawość ta nie będzie zgładzoną, dopoki boskiéj i ludzkiéj sprawiedliwości nie stanie się zadosyć.

Na wewnątrz obowiązkiem Emigracyi było, pracować naprzód nad własną przemianą, nad własném przerodzeniem się; rodzić nadzieję w narodzie, wzbudzać w nim ufność we własne siły, wykazywać źrzódła gdzie te siły spoczywają i wskazywać środki jakiemi siły te wydobyć można; pracować wszelkiemi sposobami nad wyniszczeniem tego co się przyczyniło do jego upadku i co mu dotąd stoi na przeszkodzie do powstania; rozbudzać i roznniecać w nim ogień życia, słać mu słowa nauki i prawdy, a przytém pociechy i nadziei; słowem, mówić i czynić tu wszystko to, czego tam ani mówić ani czynić nie można; ukształcić się samym w takich ludzi przyszłości, aby módz służyć za wzór i przykład krajowi, który ma dążyć do téj przyszłości. Oto główne obowiązki tułactwa; inne były podrzędne, służące tylko za środki pomocnicze do wypełnienia pierwszych. Jak się tułactwo uiściło dotąd w ich wypełnieniu, pokrótce zobaczmy.

Na zewnątrz propaganda i czynność jego przyniosła skutki najlepsze. i gdyby z istnienia Emigracyi nie wynikły dla Polski inne pożytki nad ten, jużby to było nie mało. Tułactwo zbiegiem konieczności rozpro-



szone po wszystkich częściach świata, rozniosło wszędzie imie Polski, rozgłosiło jéj nieszczęścia, wypowiedziało jéj prawa i pozyskało dla niéj współczucie wszystkich serc szlachetnych, sprzyjanie wszystkich umysłów poważnych i wzniosłych. Nie masz narodów, klas, ni stanów, do którychby się emigrant nie dostał, gdzieby nie zaniosł swego apostolstwa, gdzieby osobiście nie nauczał; a gdzie sam nie dotarł, tam doszło jego słowo lub słowo cudzoziemca przezeń nauczonego. Umieli tułacze wejść w stosunki z rządcami, z prawodawcami, z pisarzami, z publicystami, z kierownikami opinii publicznéj; dostali się do dzienników, do pism peryodycznych, do różnego rodzaju publikacyi; wszędzie i w obec każdego służyli i służą sprawie polskiéj wedle okoliczności, możności i miejsca. W skutek tych nauk i tego apostolstwa, świat dziś cały, a przynajmniéj narody, które na los Polski najwięcéj wpływać mogą, są o niéj należycie objaśnione i wiedzą prawie to, co im wiedzieć należy. Ztąd z mównic w izbach prawodawczych, na zebraniach ludowych, w dziennikach i w xiążkach, mniéj napotyka się błędów o Polszcze aniżeli przedtém, i owszem, wiele głosów i pism cudzoziemców słyszymy i czytamy, traktujących z taką znajomością rzeczy polskich, jakoby te pochodziły od samych Polaków.

Wiadomo jakiéj dziś potęgi nabrała opinia publiczna; najzuchwalszy despota, najbezwstydniejszy tyran nie śmie nią pomiatać. Otoż na opinię tę Emigracya wpływając bezustannie sama przez się, lub za pomocą swych przyjacioł, nietylko uspasabia umysły ludów w sprawie Polski na przyszłość, ale karci przestępców obecnie i nie jeden czyn ich tyrański, zabojczy dla narodowości powstrzymuje, a to donosząc i ogłaszając takowy przed światem.

Temu co Emigracya czyni na zewnątrz, same wrogi dają świadectwo, a to uskarżając się na nią w notach dyplomatycznych, szkalując ją, i dokładając całych usilności aby ją zniszczyć lub zniesławić. Dotąd im się to nie udało, Emigracya istnieje jako ciało polityczne, a szkalowania nieprzyjacioł miasto szkody, zaszczyt jéj przyniosły.

Propaganda zaś tułactwa na zewnątrz była dlatego skuteczną, że lubo to rozdwojone w sobie, w tym punkcie było zgodne, bo miało cel jeden : prawa Polski i jéj niepodległość. A chociaż znajdowali się i znajdują dotąd wychodźcy tyle niebaczni i źle natchnieni, którzy sprawy nasze wewnętrzne wywłóczą przed oczy cudzoziemców, ci jednak jakoby tego nie widzieli, w kłótnie nasze nie wchodzą przez interes dla sprawy naszéj, i owszem, ile razy zdarzy się sposobność, nie omieszkują sami dawać uczuć całą ich nieroztropność w wynoszeniu śmieci domowych na gościniec publiczny. Rzadko zdarzają się między obcymi ludzie, którzyby te śmieci podnosili i roztrząsali; a jeśli są, to chyba tacy, którzy w sprawie własnego kraju i obcego, do innéj roboty nie zdatni.

Co do propagandy na wewnątrz, téj skutków dziś jeszcze obliczyć nie podobna, bo ani ona skończona, ani wszystkie ziarna prez nią zasiane nie zeszły. Zeszły skorozdrze, zielska dzikie, które na każdéj roli podnoszą się pierwsze, a mianowicie na roli zapuszczonéj i źle uprawnéj. Do siewców to i gospodarzy roli, przynależy praca około wyniszczenia złego chwastu, aby dobremu ziarnu dać możność zejść, wzrość i dojrzeć.

Emigracya pomimo swego rozdwojenia w propagandzie wewnętrznéj, w punktach głównych i kardynalnych dla Polaków nie różni się bynajmniéj. Cele główne : niepodległość, wytrwałość i wojna są hasłem wszystkich stronnictw. Wprawdzie w dopięciu tych celów nie masz zgody na środki działania, lecz to dlatego, że działanie nie nadeszło, że na polu teoryi każdemu wolno bujać, tworzyć plany i podług nich budować z kart pałace. I ta jest różnica między teoryą a czynem, między teoretykiem a wykonawcą, iż gdy pierwszy gada co mu się podoba, drugi robi i przedsiębierze to tylko co dokonać można. Niech więc rozprawiają i łudzą się, kiedy rad zdrowych słuchać nie chcą; wypadki choćby i przez nich samych przygotowane, będą dla nich nauką i karą : nieszczęście tylko, że nie oni sami jedni są ofiarą swych głupstw i urojeń.

Nie z téj więc strony Emigracyą sądzić należy, nie podług jéj rozdwojeń, teoryi i doktryn niepraktycznych wyrokować o niéj. To co ją zaleca i podnosi, jest jedność celu, jest wytrwałość, jest ufność i gotowość. Emigracya w massie swéj jest ciągle gotową do wszelkiego rodzaju poświęceń, jest gotową na wojnę, jest rewolucyjną, żyje w oczekiwaniu rewolucyi; dla rewolucyi pracuje we wszystkich swych odłamach, nawet tych które uważają się za konserwatorskie. W Emigracyi konserwatorów nie masz, Bóg ją od nich ustrzegł, i ci co się mają za takich, nie wiedzą czem są. Polak Emigrant konserwator! radzibyśmy widzieć takiego raroga, aby go spytać co on ma do konserwowania. Polak konserwator w kraju, byłby złym Polakiem; Emigrant konserwator, byłby nonsensem, niedorzecznością.

Zasługą Emigracyi jest to, że wyrobiła w sobie ducha publicznego, wyrobiła pojęcie obowiązku; zrównana nieszczęściem, poznała prawa braterstwa i równości. W przeszłym artykule : *Czém jest Emigracya*, wykazaliśmy już niektóre manifestacye praktyczne tych uczuć.

Ale największym nabytkiem Emigracyi jest to, że cierpi. Cierpienia doskonalą człowieka, podnoszą go i uzacniają; jak roskosze i szczęście psuje go, poniża i nikczemni. Nie podobna aby ta szkoła wygnania, szkoła pokuty i utrapień, miała pozostać bez skutku moralnego, nietylko na Emigracyą ale i na Kraj; w szkole téj wyrobią się uczucia i pojęcia, jakie zresztą w części już się wyrobiły, które przyczynią się do odrodzenia narodu. Odrodzenie to w pojęciach, w życiu prywatném i publiczném jest nieodbite; dopoki ono nie nastąpi, próżne będą wszelkie usiłowania ku wybiciu się na niepodległość. Bez ducha silnego, bez ufności w siebie, bez wiary w Boga, próżne prace, próżne usiłowania; będą one zawsze, jak gmach wzniesiony bez fundamentów i wapna; lada wicher, lada wstrząśnienie rozwali go.

Wspomnielibyśmy tu jeszcze o jednéj wielkiéj robocie dokonanéj przez propagandę emigracyjną : o zwróceniu uwagi kraju na potrzebę reformy społecznéj w Polszcze, o uczynieniu reformy téj konieczną. Lecz że o kwestyę tę zaczepia się wiele innych, z których

nie wszystkie są na zaletę i pochwałę Emigracyi; przeto wolimy rozprawę o niéj odłożyć na poźniéj, aniżeli traktować ją tylko dorywkiem i jakby mimochodem.

W następnym artykule będziemy mówić o tém co Emigracyi robić pozostaje.

SŁÓW KILKA O P. P. ŁOSIACH I O INNYCH POLAKACH PODRÓŻNYCH BAWIĄCYCH W PARYŻU.

W przeszłym numerze powtórzyliśmy z *Trzeciego Maja* wiadomość o dwóch Panach Łosiach. Odtąd odebraliśmy wiele uwag. Zarzut najpospolitszy: dlaczego obrano za przedmiot krytyki dwóch tylko PP. Łosiów, ludzi młodych, wymieniając ich po nazwisku, a zamilczając o niektórych innych Galicyanach tu bawiących, którzy także bywają w ambasadzie austryackiéj.

Odpowiadamy. Nie wiemy dlaczego *Trzeci Maj* nie wymienił innych, jeżeli wiedział że postępują podobnie. Co do nas, w powtórzeniu wiadomości tego pisma i słusznych jego uwag o Panach Łosiach, byliśmy powodowani tém, iż ci dwaj młodzieńcy sprawowaniem się swém zasłużyli na szczególną naganę.

Nie tłomaczym nikogo, lecz jeżeli kto z podróżujących Polaków, (a zapewno każdy ma cel i potrzebę podróży) zmuszony koniecznością którą każdy z nas pojmuje, udaje się czasem do ambasady, nikt mu tego za występek poczytać nie zechce. Naganićby raczéj można to, że opuszczaniem, najczęściéj niepotrzebném kraju, naraża się na tego rodzaju konieczności.

Lecz dla Panów Łosiów nie służyły ani pobudki powyższe, ani płochego ich postępowania nie spowodowała żadna konieczność. Panowie ci nie ograniczyli swych wizyt do saméj ambasady, lecz sekretarzowi takowéj i na własną prożbą, dali się ciągać po salonach francuzkich, przez co stali się przyczyną publicznego zgorszenia i dali powód do niekorzystnych uwag ze strony cudzoziemców o charakterze polskim. Kiedy w jednym domu pewna dama francuzka zdziwiona i zgorszona, pytała innéj obok siebie siedzącéj: « *Dlaczego* P. Appony *włóczy wszędzie za sobą tych* « *dwóch Paloków?* » — zagadniona odpowiedziała: « *Dla pokazania że nie wszyscy zostali wymordowani.* » Tyle tylko na usprawiedliwienie konduity Panów Łosiów znalazła dowcipna Francuzka.

Dlaczego Polacy w zachowaniu się swém w obec ciemiężców, nie naśladują Włochów? ci zapewne nie mają większych pobudek do stronienia od Austryaków jak my, a nawet takich nie mają, a przecież żaden Włoch nie był na balu danym tu przez Ambassadora austryackiego. Tacy nawet, których położenie towarzyskie prawie zmuszało do znajdowania się na nim, potrafili się uchylić, zmyślając dziesięciodniową chorobę.

W porównaniu tém postępowania Włochów z Polakami, możnaby smutne poczynić uwagi na niekorzyść tych ostatnich. Zapewno będziem do tego zmuszeni. A tym czasem, wszystkim którzy dziwią się z wytknięcia konduity Panów Łosiów, z przemilczeniem o innych, odpowiadamy: iż wzięliśmy czyn najwięcéj gorszący; — robim przytem uwagę, że nie o wszystkich nawet postępowaniu pisać warto, są tacy Polacy, których obcowanie z wrogami i wycieranie ich kątów nikogo już nie gorszy; z takimi rachunek opinii publicznéj już skończony.

LITERATURA.

DO MISTRZÓW SŁOWA. — OSTATNI. — DZIEŃ DZISIEJSZY.

(*Dokończenie*).

Kilka miesięcy temu ukazał się nowy poemat tegoż autora p. t. *Dzień Dzisiejszy*. Taż sama przejrzystość stylu, też same wzniosłe uczucia, taż sama myśl główna (odrodzenie Polski) co w *Ostatnim*. Ale forma całkiem inna; mniéj prostoty, ale więcéj wyobraźni, mniéj może szlab złota i promieni słońca, ale więcéj dyamentów i łun tęczowych. Słowem, o ile *Ostatni* był poematem klassycznym, o tyle *Dzień dzisiejszy* jest romantycznym utworem. Szczęściem, przeminęły już czasy w których forma uważaną była za wszystko i niosła z sobą uprawnienie lub potępienie dzieła; dla tego też nie będziem pytać się autora dla czego zmienił formę; owszem, cieszym się że nam drugą stronę swego talentu odsłonił. Nie sądzę aby ta łatwość zmieniania tonu i kolorytu była wielką zaletą, jest ona jednakże dowodem siły i żywotności, i nie każdy poeta zdolny jest tym obosiecznym mieczem połyskać.

W *Dniu dzisiejszym* autor wyprowadził na scenę, reprezentantów wszystkich odcieni opinii politycznych, spierających się nad uśpioną w mogile Polską, kto ma prawo i w jaki sposób ją obudzić; jest to żywy i poetyczny *dzisiejszego* stanu narodowego obraz, *wizerunek duszy narodowéj* jakby powiedział Trentowski.

Młody Polak, otoczony przyjaciołmi kona na śmiertelném łożu i nie żałuje życia:

Nie pójdę w starych ojczyzny kościołach
Zasiąść do biesiad na braci popiołach
I katów zdrowie pić w Boga imieniu,
— Wolę tu skonać w zgrozie i milczeniu!

Daléj ubolewa nad niezgodą braci rozłamujących się na partye i mówi *że czas byłby już zwyciężyć*, bo miara nieszczęść i nieprawości przebrała się.

O pójdźcie — pójdźcie przez rodzinne sioła,
Przez łąk zielenie i przez kłosów fale;
Tam w kłosie każdym szemrzą ziemi żale,
Tam lilia polna o pomstę zawoła!

Ze wszech stron otaczają go widoki nieszczęść ojczyzny i cierpienia rodaków; więc umierający czując stygnącą nadzieję, woła:

Ja nie chcę skonać w téj zwątpienia męce!

I wygląda przybycia swego Anioła, ducha kochanéj niegdyś niewiasty który przyobiecał ukazać mu się przy skonie i pocieszyć. Ale zamiast Anioła staje przed nim szatan; ten z zimną ironią i matematycznem wyrachowaniem dowodzi mu, że odrodzenie Polski jest marą (to co cesarz rossyjski Alexander nazywał, mówiąc do Polaków: « votre patrie, c'est *un rêve*) i że śmierć jéj była koniecznością historyczną, panteistycznym przekształtem.

Lud twój się dostał drugiemu ludowi
Na krew i pokarm.— Ojców twych spuściznę
Wróg dziś przerobił na śmierć i zgniliznę;
On życie świata tą śmiercią odnowi.
Bo w piersi weźmie zagadkę przyszłości
Którą rozwiązać — nie wam — było dano!
On ją rozetnie depcąc wasze kości —
Spijcie na wieki — wam Noc jemu Rano!

Konający odpowiada szatanowi:

....Lecz nie drżę, Duchu— boś nędzny— boś mały—
Boś jedną tylko wszechżycia połową;
Niedopełnienie — wieczna twoja dola!
— Z ust twoich płynie wiecznéj śmierci słowo
Bo wiesz co Przymus — a nie wiesz co Wola!
..... Wieczna pokora w łzach i krwi— przed Bogiem—

Bunt nieśmiertelny w łzach i krwi—przed wrogiem—
To los nasz — Zakon — to nasze sumienie—
Przeszłości chwała — przyszłości zbawienie!
.....Za to że wiarą twą — był topór kata —
Że twą pięknością — co podłe i harde —
Skazany jesteś na plwociny świata,
Skazany jesteś na wieków pogardę!

Szatan znika, a młodzieniec wezwawszy jeszcze swego Anioła wpada w chwilowy letarg. Wtenczas obecni, myśląc że już przyjaciel ich skonał, wynurzają swoje zdania o nieboszczyku. Jeden żałuje że umarły nie był arystokratą; drugi, przeciwnie, powiada :

Cenię go mocno — lecz nie cierpię za to
Że nigdy nie był dosyć Demokratą.

Inny dowodzi że powinien był wierzyć w Panslawizm; następny, że powinien umrzeć komunistą i t. d.; a każdy z mówców opinią swoją chwali i argumentami wywyższa. Jeden tylko z obecnych woła z prawdziwie polską duszą :

Od wszelkich stronnictw napuszonéj mowy
Pełniejsze życia, milczenie téj głowy
Na któréj rysach się ból narodowy
Rozpostarł wszystek;— on ból co od wieka
Każdego w Polsce rozdziera człowieka!
Błogosławiony on ból — co dowodem
Nieśmiertelności — bo już z grobu rodem!
On ból czyscowy — opatrzny — obrończy—
Co nas rozbitych, jak religia łączy.....
. . . . Jeśli jakim znakiem
Znaczyć go chcecie — zwijcież go Polakiem
Bo kochał Polskę.....

Cały ten ustęp, którego urywek przytaczam, jest rzewną i szczytną poezyą; i gdyby się znalazł śród nas człowiek jaki z silną wolą i pociągającym umysłem, któryby potrafił wszystkie partye polskie pod jedną zebrać chorągiew, mógłby na onéj chorągwi, słowa te święte złotemi literami wypisać!

Młodzieniec budzi się z letargu i mówi :

. . . . Słyszę głos anioła —
Głos wiosen moich — głos tak dawniéj znany—
Wiecznie pamiętan — i wiecznie kochany...

I błaga tego siostrzanego Ducha aby się zebranym przyjaciołom objawił i wyrok Boży im ogłosił. Obecni żartują sobie z widziadeł konającego, ale ten wciąż prosi i nalega i siłą woli swojéj przyciąga coraz bliżéj Anioła, tak że zebrani towarzysze słyszą już niebiańskie dzwięki i żarty ich zmieniają się w przestrach i pokorę. Wtenczas głos z góry daje się słyszeć i śpiewa :

Będzie Polska — w imie Pana!

Ten okrzyk zmartwychwstania, kojarzy rozdzielone serca, bracia niedawno zawistni, podają sobie przyjazne dłonie :

Coraz jaśniéj przed oczyma —
Jednym Duchem już się stajem —
Tam gdzie Miłość — Śmierci nie ma —
Ach! kochajmy się my wzajem!

Wtenczas każdy po kolei przyznaje że błądził; i Demokrata i Komunista i Panslawista i zwolennik filozofii berlińskiéj wołają : « *Źle ojczyznę — źle kochałem!* » A śród ich spowiedzi, przebrzmiewa głos Anioła :

Wina skrusze darowana;
Będzie Polska w imie Pana!
..... Przez was, myśl swą Pan zeżniwi!
I będziecie żywi;
Lecz *bądźcie cnotliwi!*

Młodzieniec widząc spełnione swoje nadzieje, błogosławi Bogu i przed zamknięciem powiek, ostatni raz do przyjacioł przemawia :

..... Ja wam zwiastuję, że Polska kościołem
Będzie na ziemi widomego Czynu!
Przed nią pobledną, potępione społem
Królów uciski i wściekłości gminu!
I będzie — będzie — w téj Polsce i chwała
O którą szlachta w dziejach harcowała,
I będzie — będzie — i wolność ludowa
Ludziom Romańskim i Germańskim nowa,
Bo krwią rusztowań ni rzezi nie błotna.....
. . . .
O! ja was żegnam — ja was tak kochałem
A odejść muszę. — Ach! nie będę z wami
Gdy w on dzień zabrzmi pierś wasza hymnami;
Gdy to co Judzkie śpiewały proroki,
Zstąpią wam z góry tęczane obłoki,
Spłyną wam w dole — miodowe potoki,
I starych bolów zrzucicie zewłoki!
.....Czy mnie słyszycie? chciałbym was do łona
Przycisnąć wszystkich, nim ten kształt mój skona!
Sercem i myślą ja wam błogosławię —
Ja błogosławię wam ach! całym sobą —
Wolnością woli i Losem istoty —
Wszystkiemi memi w wszechświecie żywoty —
Kolei ziemskich przebytą żałobą —
Prochem tych trumnie przeznaczonych kości —
Pokutą — którą za grzechy odbędę —
Całą wiecznością méj nieśmiertelności
I niebem — jeśli ja w niebie zasiędę!
Wszystkiém czém byłem—czém jestem—czém będę
Wam błogosławię! — O! bądźcie mi czyści
O! bądźcie święci! a com rzekł—wam ziści
Sprawiedliwy Bóg!........

Niech kto chce posądza mnie o przesadę i stronność, powiem szczerze moje zdanie, że nie znam żadnego ustępu z jakiegokolwiek bądź poety, w którymby głos serca silniéj w słowa się wcielił i za duszę potężniéj chwytał!

Bezimienny autor przez dwa ostatnie swoje poemata stanął tuż obok *Mistrzów słowa* do których ongi odzywał się nie śmiało i skromnie. Kiedy oni milczą, niechże on nam śpiewa. Ma on dosyć odwagi i siły do postępowania naprzód; pole otwarte i szerokie; Epopei narodowéj dotąd nie mamy, może jego jest przeznaczeniem wznieść ten pomnik dla Polski. Jeszcze żadnemu poecie epicznemu nie przedstawiał się przedmiot tak olbrzymi, jak męki blisko wiekowe i nadzieje tylekroć zawiedzione ale nie stracone nigdy, umarłego ciałem ale żyjącego duchem narodu!

Konstanty Gaszyński.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Kuryer Warszawski z 1 Lutego. Bióro Warszawskiego Oberpolicmejstra. « Według § 17go Instrukcyi do wydawania pozwoleń Starozakonnym na noszenie ubiorów żydowskich, przez Kommissyę Rządo. Spraw Wewnę. i Duchow. wydanéj, a przez JO. Xięcia Namiestni. Króle. zatwierdzonéj, która przez pisma do wiadomości mieszkańców miasta Warszawy wyznania Mojżeszowego podaną została, pozwolenia na noszenie ubioru żydowskiego, pozostałe po zmarłych Starozakonnych, w dniach najdaléj 10ciu od daty nastąpionéj śmierci, mają być przez sukcesorów zmarłego, a gdzie tych nie ma, przez zarządzających domami, lub lokatorów u których zmarły mieszkał, w Magistracie złożone. Gdy zaś mieszkańcy wyznania mojżeszowego nie stosują się do tego postanowienia, a nawet niektórzy pragną korzystać z pozostałego po zmarłym pozwolenia, zatém Bióro Warszawskie Ober Policmejstra w powołaniu się na wyż rzeczoną instrukcyę, oraz stosownie do odezwy Magistratu m. Warszawy z dnia 20/31 Grudnia r. z. uwiadamia powtórnie, aby w przeciągu czasu instrukcyą zakreślonego, pozostałe po zmarłych Starozakonnych pozwolenia, przez sukcessorów, Rządców domów lub lokatorów, Kommissarzom właściwych cyrkułów składane były; a zarazem uprzedza, że uchybiający temu przepisowi, ulegać będą karze oznaczonéj przepisami. »

— Tenże dziennik. — Z rozkazu wyższéj władzy, mają być zabezpieczone na rzecz skarbu, wszelkie fundusze Bolesława Dolańskiego, skompromitowanego w ruchu poznańskim.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.